

Agnieszka Walecka-Rynduch

**SABINE STAMER, DANIEL COHN-BENDIT. DIE BIOGRAFIE,
[EUROPA-VERLAG, HAMBURG-WIEN 2001, s. 287]**

Daniel Cohn-Bendit, obok Herberta Marcusego i Rudiego Dutschkego, należy do bohaterów nowolewicowego poruszenia. Wizjoner i „gwiazda” francuskiego i niemieckiego ruchu 1968 roku, aktywny polityk¹ – od 1999 r. eurodeputowany z ramienia Partii Zielonych w Parlamencie Europejskim, od stycznia 2002 r. współprzewodniczący Partii Zielonych, Grupy Parlamentarnej Free European Alliance, członek Komisji Kultury, Młodzieży i Edukacji, Mediów i Sportu – cieszy się złą sławą. „Głównym moim problemem jest to – powiedział dziennikarzowi francuskiemu, kiedy stanął na czele listy francuskich Zielonych – że ludzie nie rozumieją, iż przestałem być prowokatorem, a stałem się, dzięki mojemu doświadczeniu, pośrednikiem politycznym”². Nie jest na pewno politykiem w typie Joschki Fischera, którego wielu uważa za dobrego fachowca z lewacką przeszłością.

Współczesne opracowania biograficzne oraz wywiady – tak radiowe, jak i telewizyjne – sugerują, że Cohn-Bendit prowadzi dziwną grę: otóż gdyby w latach 70. XX wieku nie wydał kilku mocno lewicowo-radykalnych publikacji pod własnym nazwiskiem, dzisiaj wypierałby się wszelkiej subwersywnej działalności, kreując się na propaństwowego, porządnego obywatela.

Daniel Cohn-Bendit (ur. 4 kwietnia 1945 r. w Montauban we Francji jako syn niemieckich emigrantów pochodzenia żydowskiego) był dzieckiem epoki wyzwolenia. Przed wojną jego rodzice ze względu na pochodzenie i sytuację polityczną w Niemczech przenieśli się do Francji. I właśnie pochodzenie Daniela Cohn-Bendita, francusko-niemieckiego Żyda, stało się w latach późniejszych elementem przetargowym (ale i zapalnym) w jego karierze politycznej. Te słynne w swoim czasie deklaracje studentów francuskich okupujących budynek Sorbony, krzyczących za wypro-

¹ W przeprowadzonej przez tygodnik „Polityka” międzynarodowej ankiecie – stu najbardziej wpływowych ludzi świata – Daniel Cohn-Bendit znalazł się w jednej grupie z sir Ralfem Darendorfem, Jimmy Carterem, Paulem McCartnylem i Gabrielem Garcia Marquezem [więcej na ten temat patrz: „Polityka” 2004, nr 4 (24 stycznia), s. 10].

² E. Hennicott Mollar, *Dany – gangster czy miłutki kameleon*, „Unia&Polska. Magazyn Niezależnych Publicystów” 1999, nr 14 (czerwiec), artykuł dostępny na www.unia-polska.pl (28 sierpnia 2006).

wadzany przez kordon policji „czerwonym Danym”: „Wszyscy jesteście Niemcami Żydami”³. Sam Cohn-Bendit zwykł mówić:

Kapitalistyczne społeczeństwo zablokowało mi możliwość posiadania tożsamości. Moja biografia to historia zniszczenia mojej tożsamości i próba znalezienia nowej, i tak zależnej od tej pierwszej⁴.

Sabine Stamer przygotowała biografię autorską: ocenę polityka wzbogaciła wywiadami zarówno z nim samym, jak i z jego najbliższymi i przyjaciółmi oraz przeciwnikami politycznymi z czasu burzliwych lat 60. minionego stulecia. Książka nie jest laurką wystawioną Cohn-Benditowi, lecz rzetelnym opracowaniem pokazującym tak dobre, jak i nie najlepsze chwile z życia bohatera. Dobrą ilustracją może tu być jeden z wywiadów autorki z „czerwonym Danym”.

Sabine Stamer: Ile kostek brukowych rzucił Pan w swoim życiu?

Daniel Cohn-Bendit: Ja zawsze miałem megafon w ręce, to nie jest praktyczne przy rzucaniu.

S.S.: A więc rzeczywiście żadnej?

D. C-B.: Nie, prawie żadnej, ale nie dlatego, że byłem temu przeciwny. W moim pierwszym wywiadzie w 1968 roku dla „Der Spiegel” już o tym mówiłem. Tak, rzucanie kamieniami jest jednym z elementów demonstracji. Ulice są wybrukowane kamieniami. Podczas demonstracji są po to, żeby nimi rzucać.

S.S.: Prawie, to znaczy, że od czasu do czasu Pan nimi rzucał.

D. C-B.: Jestem przekonany, że chyba nawet nie, nie ma też żadnych takich zdjęć. Są tylko moje zdjęcia z megafonem, ale nie dlatego, że byłem temu przeciwny, ale dlatego, że ja faktycznie inaczej działałem na demonstracjach. Zawsze zajmowałem się bardziej organizacją⁵.

Autorka w komentarzu z pewną przewrotnością pyta, czy na pewno ten przywódca „rewolty brukowej”, symboliczna postać radykalnej lewicy, pomysłodawca i wydawca gazety „Pflasterstrand”⁶ miałyby nigdy nie „rzucić kamieniem”?

Stamer poddaje jednocześnie wypowiedzi Cohna-Bendita osobliwej ocenie, czasem odsyła czytającego do dwóch autobiograficznych powieści Danego⁷, aby w nich szukać źródeł tego, co współcześnie mówi Cohn-Bendit. Według Stamer:

Stosunek Cohn-Bendita do państwa, policji i walki ulicznej zmieniał się w przeciągu dziesięcioleci. Być może nawet bardziej niż on sam chciałby się przyznać. Z wroga państwa stał się propaństwowy politykiem. On sam chętnie podkreśla jedność swojej podstawowej postawy kiedyś i dziś. W swoim autoportrecie ujmuje „czerwonemu Danemu” z lat 60. i 70. nieco radykalizmu, a dzisiejszego europolityka przedstawia jako nieco mniej ustatkowanego i zarozumiałego, niż naprawdę jest w parlamentarnej codzienności. Przynajmniej w jednej kwestii praktycznie nie zmienił stanowiska, swojej pozycji odrzucenia terroryzmu i jego skutków pozostał wierny do tej pory⁸.

³ S. Stamer, *Cohn-Bendit. Die Biografie*, Hamburg-Wien 2001, s. 91.

⁴ D. Cohn-Bendit, *Der große Basar. Gespräche mit Michel Lévy, Jean-Marc Salmon, Maren Sell*, München 1975, s. 7.

⁵ Z wywiadu S. Stamer, przeprowadzonego w lutym 2001, [w:] S. Stamer, *Cohn-Bendit...*, s. 158.

⁶ „Pflasterstrand” – gazeta ukazująca się od 1976 r., której Cohn-Bendit był redaktorem naczelnym. Jak sam twierdził, był naczelnym, ponieważ posiadał tzw. kreatywność werbalną. On mówił, reszta pisała i poprawiała, ponieważ w kolektywie każdy powinien mieć własne miejsce. Tytuł gazety „Pflasterstrand” nawiązuje do pieśni nowolewicowego poruszenia „Unter dem Pflaster liegt der Strand” („Pod brukiem plaża”), słowa Angi Domdey i zespół Schneewitchen.

⁷ *Der große Basar* (Wielki bazar), München 1975, oraz *idem, Linksradikalismus – Gewaltkur gegen die Alterskrankheit des Kommunismus* (Lewicowy radykalizm – lek na starczą chorobę komunizmu), Hamburg 1968.

⁸ S. Stamer, *Cohn-Bendit...*, s. 174.

Biografia ta – niewątpliwie interesujące studium nowolewicowego myślenia o państwie, prawie, polityce i przemocy – składa się z 19 części, z których każda opisuje kolejny etap również mentalny z życia i działalności politycznej Daniela Cohn-Bendita. W obszernych fragmentach książki dotyczących lat 1967-1972 można odnaleźć wielopłaszczyznową analizę sytuacji politycznej na świecie w czasie kształtowania się i rozwoju ruchu protestu, poznać intelektualizm Frankfurtu nad Menem i koloryt barykad Paryża. A dalej współczesną ocenę tych wydarzeń, która jest tym łatwiejsza, że wszystkie już zostały poddane społecznej i naukowej weryfikacji.

Wygasła rewolucja, nie doszło do postulowanego zbratania się ruchu protestu z klasą robotniczą. Rote Armee Fraktion (RAF) nie zagraża już terrorystycznymi atakami burżuazji, a wszelkie alternatywne projekty upadają z uwagi na braki kadrowe i ideologiczne. I tak ponownie na scenie politycznej Europy zaistniał Daniel Cohn-Bendit.